



# ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 11 (155)

LISTOPAD 2007 ROK

CENA 1,50 zł

K  
O  
Ń  
S  
K  
O  
W  
O  
L  
I



KRUPINSKI BOLESŁAW  
KOPINSKI MICHAŁ  
KOSZAK JAN  
LEWIAK HELENA  
LEWIAK JAN  
LEWIAK JOZEF  
MATUSZAK BRONISŁAW  
MUSZYŃSKI MARIAN  
PIASECZNY BOLESŁAW  
PRUCHNIAK EUGENIUSZ  
PRUCHNIAK JAN  
PRUCHNIAK STANISŁAW



RUSEK BRONISŁAW  
SADURSKI BRONISŁAW  
SADURSKI JAN  
SADURSKI WŁADYSŁAW  
SYKUT ANTONI  
SYKUT STEFAN  
SUSEK JAN  
SUSEK JOZEF  
SYKUT TOMASZ  
TARACHA JOZEF  
WOJDA SZKA JAN  
ZADURA BOLESŁAW

**Nadszedł ponury dzień listopadowy.  
Spadły liście z drzew i wygląd pól płowy.  
Wlokła się przez pola jesień w nasze progi,  
rozmokły z deszczu i pola, i drogi.**

**Na wiosce cicho było z rania -  
lecz w domach ciągle strach, smutek, narzekania.  
Ludzie jak zwykle swej pracy ofiarni -  
wtem ciszę przedarł krzyk - żandarmi! (...)**

*Zuzanna Spasówka*

Fot. T. Orłowska

Pomnik w Pożogu upamiętnia bohaterów pomordowanych za Ojczyznę i Wiarę



## Patriotyzm nade wszystko

Ojczyzna moja, niezliczoną ilością kwiatów ubrana,  
biało-czerwoną wstęgą przepasana.  
Ojczyzna moja, tysięcy wiosek i miast,  
polskie niebo włożyło ci koronę z gwiazd.  
Ojczyzna pachnących lip i płaczących brzoź,  
tysiąca rzek, jezior, strumyków.  
Ojczyzna bocianów, skowronków, słowików.  
Ojczyzna w ziarno chlebne urodzajna.  
Ziemio Piastów, Jagiellonów, żyzna, czarna.  
Nie umarłaś, choć cierniowa korona  
z kolczastego drutu ranila ci skronie  
i krwawiły, skute łańcuchem dlonie.

Zuzanna Spasówka

89 lat temu na ulicach wszystkich polskich miast panowała radość i euforia, bowiem po 123 latach spełniły się największe marzenia Polaków. Ojczyzna odzyskała WOLNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, SUWERENNOŚĆ. Mimo upływu lat rodacy wciąż wracają pamięcią do trudnych losów kraju i ze szczególną czcią obchodzą Dzień Niepodległości, upamiętniający 11 listopada 1918 r. – koniec I wojny światowej oraz objęcie władzy na ziemiach polskich przez Józefa Piłsudskiego.



We Mszy św. uczestniczyły poczty sztandarowe szkół i jednostek OSP

Ta patriotyczna postawa od wielu lat jest także udziałem naszej gminnej społeczności. Tak było i w tym roku. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w intencji Ojczyzny, sprawowana przez księdza kanonika Piotra Trełę, we wstępie której p. Henryk Bartuzi przypomniał krwawe dzieje narodu polskiego oraz poprowadził apel poległych.

Po Mszy nastąpił przemarsz, z orkiestrą dętą i pocztami sztandarowymi na czele, do sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Końskowoli. W trakcie części oficjalnej, po wygłoszeniu okolicznościowego referatu przez dyr. Bożenę Chabros, sztandar Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu został odznaczony Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej za opiekę nad miejscami walki i męczeństwa. Medal nadała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a akt nadania podpisał Przewodniczący Rady Władysław Bartoszewski. Z wnioskiem o nadanie medalu wystąpił pułkownik Jan Białowas, prezes Gminnego Koła Związku Kombatanów RP i BWP w Końskowoli. Na ten zaszczyt szkoła zasłużyła sobie tym, iż od lat opiekuje się pomnikiem w Pożogu upamiętniającym bohaterów pomordowanych za Ojczyznę i Wiarę w latach 1939 – 1945. Dzieje pożowskiego pomnika przypomniał prezes Białowas.

W dalszej części uroczystości wystąpiły dzieci z Pożoga. W zaprezentowanym montażu „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, potomkowie tych, którzy przed laty oddali życie, dowiedli swojej postawy patriotycznej.

Całą uroczystość uświetniła orkiestra dętą, dając na zakończenie wspaniałą koncert wojskowych i partyzanckich melodii.

B.F.



Odnaczenia sztandaru szkoły w Pożogu Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, dokonali poseł Małgorzata Sadurska i wójt Stanisław Gołębiowski



PK Jan Białowas przypomniał dzieje pożowskiego pomnika



Dzieci ze szkoły w Pożogu wykazały patriotyczną postawę



Liczna rzesza uczestników uroczystości, wśród nich (pierwszy rząd od lewej): Henryk Bartuzi - wiceprzewodniczący Rady Powiatu, Małgorzata Sadurska - poseł na Sejm RP, ksiądz Piotr Treła, Małgorzata Szpyra - przewodnicząca Rady Gminy, Stanisław Gołębiowski - wójt

## Wiadomości z Pożowskiej

Od ostatniego wydania Echa, Rada Gminy Końskowola obradowała aż trzy razy (17.10, 30.10 i 8.11) zajmując się przede wszystkim sprawami gospodarczymi, w tym pracami nad budżetem na 2008 r.

### Bieżąca działalność

Stałym punktem programu każdej sesji jest informacja wójta z realizacji zadań, które wynikają z postanowień Rady. Na październikowej sesji wójt powiedział:

- Jestem zadowolony, wszystkie zaplanowane na ten rok inwestycje zmierzają ku końcowi.

Wśród tych inwestycji największą jest kanalizacja Pożoga i Skowieszyna. Wszystko wskazuje na to, że zostanie ona zakończona w terminie. Po zakończeniu prac ziemnych wykonawca zlikwiduje usterki powstałe na drogach.

Dobiegają też końca prace związane z termomodernizacją dwóch gminnych obiektów (Urząd Gminy i GOK) z czterech objętych zadaniem. Szkoły (w Końskowoli i Pożogu) wyremontowano i docieplono w trakcie wakacji. Środki na ten cel pochodziły w znacznej mierze z UE. Budynek starej szkoły w Końskowoli (dotychczasowa siedziba SAPO) został poddany generalnej renowacji, w trakcie której zmieniono dachówkę, wymieniono okna, odrestaurowano elewację oraz wnętrze. Po rozebraniu płotu okalającego plac budowy, co stanie się lada moment, naszym oczom ukaże się końskowolska perelka, która już wkrótce będzie siedzibą Środowiskowego Domu Samopomocy. Na ten remont gmina pozyskała w ostatnim czasie, przy wydatnym zaangażowaniu kierownik Iwony Stochmal, dodatkowo blisko 200 tys. zł (wcześniej pozyskano 93 tys. zł).

Gminne drogi: ulica Głęboka oraz droga w Pożogu (dojazd do tzw. poletek) zostały utwardzone tłuczniami, który stanowi podbudowę pod asfalt planowany w przyszłości. W trakcie realizacji jest remont ul. Ogrodowej w Końskowoli.

Na budynku dawnej szkoły we Wronowie oraz remizy w Chrzachówku wymieniono poszycie dachowe – z eternitu na blachodachówkę. W najbliższym czasie planowany jest remont dachu na ratuszu w Końskowoli i pensjonacie w Rudach oraz wymiana okien w budynku szkoły w Sielcach.

### Podjęte uchwały

Na każdej sesji radni dokonywali zmian w budżecie, wprowadzając m.in. dodatkowe środki zewnętrzne.

W związku z upływem kadencji, Rada dokonała wyboru dwóch ławników dla Sadu Rejonowego w Puławach do orzekania w sprawach z zakresu prawa pracy. W kadencji 2008-2011, ławnikami reprezentującymi Gminę Końskowola, będą:

- Łucja Halina Lewtak, mieszkanka Skowieszyna, emerytowana nauczycielka;
- Marian Jerzy Wiejak, mieszkaniec Końskowoli, pracownik Starostwa Powiatowego.

### Lokalne podatki

Ostatnią sesję zdominowała dyskusja nad lokalnymi podatkami, które mają obowiązywać mieszkańców naszej gminy w 2008 r. Wpływy do gminnej kasy, naliczone wg nowych stawek, będą podstawą planowanych na przyszły rok wydatków, w tym inwestycji.

W drodze uchwał przyjęto następujące stawki podatków: Cena skupu żyta, przyjmowana do obliczenia podatku rolnego, w 2008 roku będzie wynosić 45 zł/q (w 2007r. obowiązywała cena 31 zł/q), co w przeliczeniu stanowi kwotę 112,50 zł/ha przel. (45 zł/q x 2,5 q = 112,50 zł/ha).

Podatek od użytków rolnych, nie wchodzących w skład gospodarstwa rolnego (do 1 ha), wynosić będzie 225 zł/ha, tj. 5 q żyta x 45 zł/q (stawka za 1 ha fiz.).

Podatek leśny przyjęto w wysokości 32,4016 zł/ha (w 2007 r. – 29,414 zł/ha)

Roczne stawki podatku od nieruchomości zostały przyjęte w następujących wysokościach:

- 1) od gruntów:
  - a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – 0,70 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni (2007 – 0,66 zł),
  - b) pod jeziorami – 3,74 zł od 1 ha powierzchni (2007 – 3,65 zł),
  - c) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego – 0,20 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni (2007 – 0,15 zł),

2) od budynków lub ich części:

- a) mieszkalnych – 0,50 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej (2007 – 0,45 zł),
- b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej – 16 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej (2007 – 16,00 zł),
- c) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – 8,86 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej (2007 – 8,66 zł),
- d) zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych – 3,84 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej (2007 – 3,75 zł),
- e) pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności pożytku publicznego przez organizację pożytku publicznego – 3,50 zł od 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej (2007 – 3,20 zł),

3) od budowl – 2% ich wartości (na poziomie roku 2007).

Została też podjęta uchwała określająca tryb i warunki zwolnienia od podatku rolnego gruntów wchodzących w skład gospodarstw rolnych, na których zaprzestano produkcji rolnej. Zwolnienie przysługuje, jeżeli spełnione są łącznie następujące warunki: zaprzestano uprawy roślin, grunty nie są wykorzystywane na cele pastwiskowe a jednocześnie są utrzymywane w stanie niezagrażającym rozprzestrzenianiu się chwastów. Spełnianie wymienionych warunków następuje w drodze kontroli. Zwolnienie następuje na wniosek podatnika, który powinien zawierać dane dotyczące gruntu, którego ma dotyczyć zwolnienie, tzn. nr działki, klasę i powierzchnię. Okres korzystania ze zwolnienia nie może być dłuższy niż 3 lata.

Rada określiła również wysokość rocznych stawek podatku od środków transportowych na rok 2008. Z racji obszerności materiału, a także niewielkiej liczby pojazdów, co do których decyzje podatkowe podejmuje samorząd gminny, odchodzimy od publikacji tych stawek.



#### Oplaty za przedszkole

Rodzice dzieci uczęszczających do przedszkoli gminnych w przyszłym roku zapłacą stawkę żywieniową w kwocie 3,30 zł od jednego dziecka oraz opłatę pokrywającą część kosztów utrzymania w wysokości:

- 85 zł za pierwsze i 70 zł za każde następne dziecko uczęszczające do przedszkola.

#### Sprawy różne

Wójt zainteresował radnych przeznaczonym do sprzedaży przez Zakłady Mięsne gruntem, tzw. Górna Niwa Końskowolską o powierzchni 65 ha. Zakłady nabyły niegdyś ten teren od Agencji Nieruchomości za kwotę około 500 tys.

zł. Wyznaczona ostatnio cena sprzedaży oscyluje już około 2 mln zł. W przypadku zakupu przez gminę, wspomniany teren mógłby być przeznaczony pod budownictwo i inwestycje. Rzucony temat wymaga rozważnej analizy, dlatego póki co nie podjęto żadnych decyzji.

Rozwagi wymaga również nabycie prawa użytkownika działki o pow. 0,10 ha w Sielcach (od strony Pulek) z przeznaczeniem na nawrotnicę autobusową. Właściciel, czyli JUNG, w ogłoszonym przetargu na sprzedaż działki, określił cenę wywoławczą – 10 tys. zł. Choć jawi się potrzeba nabycia takiego terenu, to wygórowana cena powstrzymała radnych od podjęcia uchwały w tej sprawie, tym bardziej, że wójt widzi możliwość pozyskania tego terenu bezpłatnie.

BF

## WYBORY 2007 - tak głosowaliśmy

W Gminie Końskowola bezapelacyjne zwycięstwo odniosło Prawo i Sprawiedliwość, blisko połowę głosów wyborcy oddali na to właśnie ugrupowanie. Liderką wśród wszystkich kandydatów na posłów jest nasza mieszkanka – Małgorzata Sadurska.

Parlamentarzyści kolejnej kadencji złożyli już ślubowanie i przystąpili do pracy. Ale my wrócimy jeszcze do czasu wyborów. Z obwieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej wiadomo już jak głosowali wszyscy Polacy, a jak głosowali mieszkańcy Gminy Końskowola?

Liczba uprawnionych w naszej gminie na dzień 21 października 2007 roku wynosiła 7.271 osób, z czego w wyborach udział wzięło 3.512 osób, zatem średnia gminna frekwencja wyniosła 48,3% i była niższa od krajowej (53,88%). W poszczególnych obwodach wynosiła ona:

- **obwód 1** (Młynki, Rudy, Stara Wieś, Wronów) – 54,31% (wyższa od krajowej, mimo tego, że wyborcy z tego obwodu musieli dojechać do lokalu wyborczego!);
- **obwód 2** (Końskowola) – 53,40%;
- **obwód 3** (Nowy Pożóg, Stary Pożóg) – 46,88%;
- **obwód 4** (Opoka, Pulki, Witowice) – 50,29%;
- **obwód 5** (Skowieszyn) – 48,35%;
- **obwód 6** (Las Stocki, Stok) – 33,98%;
- **obwód 7** (Chrzążów, Chrzążówek) – 38,21%;
- **obwód 8** (Sielce) – 45,24%.

W wyborach do Senatu RP największą liczbę głosów w gminie zdobyli:

Czelej Grzegorz (PiS) – 1258, Bender Ryszard (PiS) – 1186, Gogacz Stanisław (PiS) – 1067, Orgasiński Lucjan (PSL) – 735, Perka Witold (PSL) – 648.

W wyborach do Sejmu RP poszczególne Komitety Wyborcze i ich liderzy w naszej gminie uzyskali następujące poparcie (kolejność wg liczby zdobytych głosów/wyświetlonym drukiem kandydaci, którzy uzyskali mandaty posłów):

1. Prawo i Sprawiedliwość – 1601 głosów, w tym: Sadurska Małgorzata 1319, Kruk Elżbieta 118;
2. Platforma Obywatelska – 776 głosów, w tym: Karpiński Włodzimierz 422, Palikot Janusz 113;
3. Polskie Stronnictwo Ludowe – 566 głosów, w tym: Żaba Marian 200, Grzęda Mirosław 73, Wojtas Edward 64, Łopata Jan 44;
4. Lewica i Demokraci – 258 głosów, w tym: Sierakowska Izabella 128, Kurczuk Grzegorz 55;

5. Samoobrona RP – 102 głosy, w tym: Borysiuk Bolesław 33, Szymański Zygmunt 31;
6. Liga Polskich Rodzin – 54, w tym: Giertych Roman 36;
7. Polska Partia Pracy – 38 głosów;
8. Samoobrona P – 31 głosów;
9. Partia Kobiet – 30 głosów.

Z analizy oddanych głosów w poszczególnych obwodach gminy wynika, że Prawo i Sprawiedliwość cieszyło się największym poparciem we wszystkich obwodach, drugie i trzecie miejsce pod względem liczby zdobytych głosów należało przemiennie do Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wyjątek stanowił obwód 2, w którym głosowali mieszkańcy Końskowoli – tu na trzecie miejsce wysunął się Komitet Wyborczy Lewica i Demokraci, spychając na czwartą pozycję PSL. Ogólnie rzecz ujmując, mieszkańcy gminy najliczniej poparli te ugrupowania, które weszły do Sejmu RP VI kadencji, a zatem preferencje gminne nie odbiegają od krajowych.

BF

### OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY KOŃSKOWOLA

o przystąpieniu do sporządzania zmian studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Końskowola

Na podstawie art. 11 pkt 1 i art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. Nr 80, poz. 717 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Końskowola uchwały nr VI/46/07 z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Końskowola”.

Zainteresowani mogą składać wnioski do zmiany studium. Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Gminy, 24-130 Końskowola, ul. Pożowska 3 A, w terminie do 27.11.2007 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko i imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wójt  
inż. Stanisław Gołębiowski

## Wierni Bogu i ludziom

*Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości* – te słowa wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego, stanowią motto dla braci strażaków z jednostki OSP w Witowicach. Zostały one przypomniane przy okazji jubileuszu 80-lecia, który uroczystie obchodzono 28 października tego roku. Wierni Bogu, rozpoczęli swoje świętowanie od uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym, po czym zaprosili gości – wśród których obecni byli: poseł na Sejm RP Małgorzata Sadurska, wicestarosta Witold Popiołek oraz liczni przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz OSP – do swojej siedziby, czyli remizy w Witowicach.



Róże na chwałę Bogu

Przy tej okazji warto przypomnieć historię jednostki, która sięga 1927 roku. Wtedy to aktywna grupa mieszkańców tej wioski założyła Ochotniczą Straż Ogniową (pierwotna nazwa), a byli to: Gawroński Stefan, Chołaj Bartłomiej, Borzęcki Jan, Sykut Andrzej, Kapłon Józef, Borzęcki Aleksander, Sułek Ludwik, Kęsik Andrzej, Ciotucha Stefan, Murat Paweł, Sykut Jan i Dziegiel Paweł. Pierwszym celem, jaki przyświecał grupie aktywistów, była budowa strażnicy. Wspólny wysiłek mieszkańców sprawił, że w 1930 r. stanął drewniany budynek strażnicy. Kolejne wyzwania, czyli pozyskanie sprzętu strażackiego, m.in. wozu konnego i 2 beczkowozów, zostało zrealizowane dzięki organizacji dochodowych imprez. W latach II wojny światowej część druhowów poległa w walkach obronnych i partyzanckich. Do pracy przystąpili nowi, młodzi strażacy, stawiając nowe zadania. Zakupiono samochód, a w kolejnych latach profesjonalne wyposażenie i umundurowanie. W latach 60-tych, niestety, znów powrócono do wozu konnego z racji odgórnego nakazu wycofania samochodu. Lata 70-te to czas nowych inicjatyw: budowa nowej strażnicy, pozyskanie nowych samochodów gaśniczych.

Na przestrzeni 80 lat funkcjonowania, jednostka, oprócz gaszenia pożarów, brała udział w zawodach sportowo-pożarniczych, uroczystościach religijnych i państwowych. Ta działalność spotyka się ze zrozumieniem ze strony społeczeństwa Witowic, czego dowodem jest ufundowany na 50-lecie jednostki sztandar.

Natomiast za aktywną i wielokierunkową pracę w ochronie przeciwpożarowej, jednostka dostała

zaszczytu włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Dziś OSP Witowice skupia 75 strażaków, którzy w czynny sposób przyczyniają się do kultywowania historii jednostki i starają się zapewnić bezpieczeństwo ludziom, którzy im zaufali.

Z racji jubileuszu, sztandarowi oraz licznej grupie ochotników, zostały nadane medale Za Zasługi dla Pożarnictwa – złote, srebrne i brązowe.

Wojciech Ciotucha, prezes OSP Witowice



Sztandarowi, a tym samym jednostce, nadano Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa



Druhowie też zasłużyli na medale



Honorowi goście i strażacy z dumą prezentujący sztandar



## GPPN - sposób na narkomanię

Narkomania jako problem społeczny pojawiła się w Polsce na przełomie lat 60. i 70. wraz z ruchem hippisowskim i rozwojem młodzieżowych grup nieformalnych. Przeszła być publiczną tajemnicą od 1990 roku. Wzrosło zainteresowanie społeczeństwa i władz tym problemem. W 1981 r. powstały pierwsze organizacje antynarkomańskie i placówki lecznicze.

Narkomania jest nadal poważnym problemem społecznym, psychicznym, medycznym (70% narkomanów jest nosicielami wirusa HIV) kryminogennym, pedagogicznym. Godzi w to, co jest dla człowieka najcenniejsze, a mianowicie w zdrowie i życie. Poza skutkami zdrowotnymi wywołuje zmiany w psychice. Zaburzeniu ulega społeczne funkcjonowanie jednostki. Następuje „wypadanie” z ról społecznych: ucznia, kolegi, syna, córki. Konsekwencją tych zmian jest całkowita degradacja jednostki. Największe zagrożenie narkomanią występuje wśród uczniów szkół ponadpodstawowych.

W większości krajów, gdzie występuje narkomania, a także i w Polsce, nie ma pełnych informacji o rozmiarach tego zjawiska. Narkomani stanowią bowiem tzw. populację ukrytą. Nie ma zatem praktycznie możliwości ewidencjonowania i policzenia osób uzależnionych.

W gminie Końskowola, podobnie jak w innych miejscowościach, dokonanie dokładnej diagnozy nie jest możliwe. Skalę zjawiska opisać można jedynie na podstawie niektórych wskaźników. Przy diagnozowaniu zjawiska narkomanii w gminie Końskowola wykorzystano dane ankietowe, informacje instytucji gminnych, sprawozdania statystyczne oraz wybrane wyniki z badań naukowych, przeprowadzonych w ramach pracy podyplomowej i pracy doktorskiej dr Marty Kozak. W pierwszym przypadku - badania dotyczyły analizy sytuacji rodzin z problemem narkotykowym z gminy Końskowola i miasta Puław. W ramach pracy doktorskiej badano postawy mieszkańców wobec instytucji pomocowych i ich klientów. Wykorzystano także dane statystyczne różnych instytucji.

Jeśli chodzi o młodzież szkolną, to w gminie Końskowola od kilku lat realizowane były programy profilaktyczne, prowadzone przez specjalistów puławskiej poradni MONAR. Programy te były tak skonstruowane, że kończyły się wypełnieniem stosownej ankiety. Przeprowadzenie badań przez specjalistę, osobę obcą, dawały gwarancję większej wiarygodności odpowiedzi. W Gimnazjum w Końskowoli takie badania zostały przeprowadzone już kilkakrotnie, a ostatnie w miesiącu marcu 2006 roku. Uczestniczyło w nich 200 osób. Średnia wieku badanych uczniów mierzona w latach to około 15.

Jak wykazały badania, 2% uczniów miała już kontakt ze środkami narkotycznymi. W porównaniu do roku ubiegłego zmniejszył się wachlarz zażywanych przez młodzież narkotyków. Pojawia się jedynie marihuana, oraz w jednym przypadku tabaka jako substancja psychoaktywna. Przy analizie tego zjawiska należy zwrócić uwagę na fakt, iż pomimo to, że ankietę była anonimowa, w niemal 30% przypadków nie uzyskano odpowiedzi. Można zatem przypuszczać, że w grupie tej znajdują się również osoby zażywające środki narkotyczne. Analiza wyników ankiety przeprowadzonej wśród uczniów gimnazjum, w porównaniu

z latami ubiegłymi pokazuje, że istnieją pozytywne trendy w pewnych obszarach dotyczących zjawiska narkomanii. Zmniejszyła się znacząco ilość osób deklarujących kontakt ze środkami narkotycznymi jak i ich różnorodności ich zażywania. Można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że jest to efektem prowadzonych programów profilaktycznych.

Powyższe wnioski stanowiły podstawę do wyznaczenia celów działania gminy Końskowola w zakresie przeciwdziałania narkomanii zawartych w gminnym Programie Przeciwdziałania Narkomanii.

Zadania ujęte w nim, skoncentrowane są na rozwijaniu profilaktyki, prowadzeniu działalności informacyjnej o szkodliwości narkomanii oraz prowadzenia działalności wychowawczej, polegającej na promocji zdrowego stylu życia, wspieraniu działalności placówek prowadzących działalność zapobiegawczą w środowiskach zagrożonych uzależnieniem od środków narkotycznych, podejmowaniu i wspieraniu działań lokalnych oraz innych inicjatyw społecznych. Należy zaznaczyć, że od 2007 roku każda gmina została zobowiązana ustawą do opracowania takiego programu. W naszej gminie program przeciwdziałania narkomanii został opracowany przez zespół w składzie: Marta Kozak, Dorota Chyl, Renata Kozak. Osoby te uczestniczyły w specjalnym szkoleniu, zorganizowanym przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej we współpracy z Krajowym Biurem Przeciwdziałania Narkomanii. Efektem końcowym szkolenia było opracowanie projektu dla swojej gminy. Programy te były następnie oceniane przez specjalną komisję, najpierw wojewódzką a potem centralną. W efekcie wyłoniono 20 najlepszych gmin z całej Polski. Wśród tej dwudziestki laureatów znalazła się również gmina Końskowola jako najlepsza w województwie lubelskim. Nagrodą był udział przedstawiciela zespołu w wizycie studyjnej do Hiszpanii, gdzie grupa z Polski zapoznawała się z przeciwdziałaniem narkomanii w Barcelonie. Ponadto na specjalnej konferencji, która odbyła się w dniu 2 października 2007 roku w Galerii Porczyńskich w Warszawie wyróżnione gminy otrzymały statuetki. Sukces będzie pełny, jeśli uda się zrealizować założone cele programu.

Marta Kozak



Statuetkę dla naszej gminy odebrała p. Marta Kozak (w środku)

## „Kąkolewisko, Kąkolewisko, w tym jednym słowie mieści się wszystko...”

20 października tego roku odbyły się VIII Wojewódzkie Spotkania Kabaretowe Kąkolewisko.

Tego pięknego, choć chłodnego poranka kabaret „Onufry” miał się spotkać pod GOK-iem o 7.15. A że była sobota, to z łóżka trudno się było podnieść. Coś o tym wiem! Ale o 7.15 zjawiłam się na miejscu, gdzie prawie wszyscy już czekali.

Rysio: A gdzie jest Maria Jot?

Marysia B: Już leci! (Marysia jest 100 metrów od busa) A ty co, zmarzłaś?

Darek: Nie jesteśmy na Syberii!

Ja: Oj, zimno mi, jeszcze śpię.

Ania: Ściągaj czapkę! (Marysia jest 50 metrów od busa)

Ja: Jak się zagrzeję to zdejmę!!

Ania: To może coś na rozgrzewkę...?

Marysia J: Jestem, już jestem, to co? Jedziemy?

I wyruszyliśmy. Po drodze „zgarneliśmy” jeszcze specja od muzyki, „wodza” Tadeusza (Rysio i Ania: Tadeusza nic nie rusza!!) i pojechaliśmy.

Występować mieliśmy pierwsi, o godzinie 10, a że, co się później okazało, źle obliczyliśmy czas potrzebny nam na dotarcie na miejsce... to byliśmy o godzinę za wcześnie. Na szczęście w tym zimnym dniu czekało nas ciepłe powitanie dyrektor GOK-u w Kąkolewnicy, pani Bożeny Adamowicz, która od razu zagoniła nas na ciepłą herbatę, i przywitała opowieścią o piecu rozgrzanym do czerwoności. Po chwili już rumiani od ciepłej atmosfery i gorących kaloryferów robiliśmy ostatnie próby. Ja zapoznawałam się ze sceną i biegałam za niezbędnymi do występu rekwizytami i elementami scenografii, podczas gdy Tadeusz męczył „Onufrego” piosenkami, a w szczególności „Hymnem spotkań”.

Ania: Oj Tadzio, jużemy to śpiewali tyle razy.

Tadzio: Ale słowa wam się mylą, i tonacja nie taka, i śpiewacie wysoko tam gdzie trzeba nisko!!

Ten perfekcjonizm naszego muzyka został doceniony, to on bowiem grał „Hymn” na rozpoczęcie spotkań, tuż przed występem naszego kabaretu.

Ale najpierw musiała się odbyć część oficjalna rozpoczęcia.



Rozmieszał cały zespół ...

A dokonały tego niebyłejakie osobistości: przewodniczący sejmiku wojewódzkiego, wójt, i bez liku innych przedstawicieli władzy. I po tym, prawie politycznym wstępie, kabarety mogły przystąpić do bawienia publiczności.

Przewodniczącą jury była, jak zwykle, pani Iwona Niewczas z Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie. Pozostali dwaj sędziowie nie byli nam znani i być może dlatego ich nazwiska zagięły nam w pomroce dziejowej.

Jak już pisałam, „Onufry” występował pierwszy. I nie wiem, czy to przymus wczesnego zerwania się z pościeli w sobotę, czy ciepło na sali widowiskowej kąkolewnickiego GOK-u, czy adrenalina, że rozpoczynają spotkania sprawiły, że Ania,

Marysia, Darek i Rysio przeszli samych siebie. Publiczność zanosila się od śmiechu i piała z zachwytu. Wszyscy, którzy jeszcze spali zostali wesoło obudzeni, a ci którzy dopiero chcieli się kłaść, szybko z tego zrezygnowali. Występ był tak śmieszny, że rozbawił nawet... mnie, a przecież znałam teksty na pamięć i widziałam próby kabaretu niezliczoną ilość razy. Serca męskiej części publiczności podbiła zwłaszcza Ania brawurowo wykonując piosenkę „Mój stary gdy”, podczas której prezentowała wszystkim: a to „odslonięte udko”, a to „taniec brzusia”.



... a szczególnie panowie - Darek i Rysio

Marysia Baj wzbudziła zachwyt widzów wcielając się w rolę „pomocnej urzędniczki z ZUS-u” przy czym przeraziła nie tylko Rysia-petenta, ale i połowę widowni. Rysio za to rozbawił wszystkich jako doktor Ośrodka Zdrowia z Koziej Wólki. Ale to Marysia Jędrak i Darek zostali skandalistami występu. W skeczu „W Polsce życie ciężkie” pokazali taką głębię politycznej ironii, o jakiej każdy twórca skeczy może tylko marzyć w tajniach swego umysłu. Później kabaret „poprawił” jeszcze polityczną piosenką finałową „Pamiętajcie o wyborach”, która wywołała niemałe zgorzienie w okresie ciszy przedwyborczej, i po rzuceniu tej bomby zszedł, przy wtorze gromkich braw, ze sceny.

A potem już tylko odpoczynek, rozmowy ze znajomymi, kolejne herbatki, rozważanie „co, kto i dlaczego”, i „co tam, panie, w polityce”, oglądanie innych kabaretów. Zresztą co kto robił to robił, ja oglądałam konkurencję piastując w głębi duszy nadzieję, że być może jest szansa na sukces. A potem już był obiad, wspólne śpiewy, w których, co trzeba przyznać (nawet ze wstydem), prym wiodł Darek, i dalsza część konkursu. A że, z różnych przyczyn, do końca zostać nie mogliśmy, w małą godzinę po obiedzie wyruszyliśmy w drogę powrotną.

Ania: Co śpiewamy??

Ja: Jest jeszcze trochę tej sałatki?

Rysio: Oho! „Zbyszko” nas atakuje.

Marysia J: Oj Darek no, przytrzymaj tę butelkę.

I tak to się toczyło.

Za to wyniki poznaliśmy dopiero w poniedziałek. „Onufry” zdobył drugą nagrodę, zaraz za kabaretem „Mieszane Uczucia” z Krańnika. Taka lokata to jednak duża radość dla wszystkich związanych z kabaretem, a i chwała nie mała. A dziwnymi artykułami o tym, jakoby „Onufry” zламаł ciszę wyborczą i przy tym serca niektórych VIP-ów politycznych obecnych na sali kąkolewnickiego GOK-u, nikt się przecież nie będzie na serio przejmował.

Anna Matraszek

Bardzo dziękujemy Urzędowi Gminy w Końskowoli za użyczenie nam busa, który umożliwił nam podbicie sceny w Kąkolewnicy.



## „Od naętej i niespodziewanej Śmierci...”

Starając się omijać błotniste kałuże, by nie zabrudzić wysokich do kolan, sznurowanych niedzielnych butów, Hanka szła szybko do chaty ojca Augustynki. To tam dziś miały się spotkać wszystkie dziewczyny ze wsi aby wywróżyć sobie, która pierwsza i za kogo wyjdzie za męża, była bowiem wigilia św. Andrzeja. Silny wiatr zaczął deszczem w twarz i pewnie dlatego Hanka nie zauważyła głębokiej kałuży pełnej płynnego błota i wpadła w nią mocząc nogi aż do połowy łydek.

– Ojej, matusia się będą gniewali – wykrzyknęła dziewczyna wyskakując z kałuży oparzona jej lodowatym zimnem. Dużo bardziej martwiła się o buty, które kiedyś należały do jej siostry, a które matka dała jej gdy skończyła 15 lat, niż o swoje przemoczone nogi. Zresztą jeszcze nie tak dawno chodziła boso, więc do zimna była przyzwyczajona. Złapała tylko brzeg spódnicy by było jej łatwiej iść i ruszyła dalej. – Jakoś to strasznie się dziś daleko wydaje – pomyślała. Mieszkała z rodzicami w dużej chacie na końcu wsi, a dom Łaby leżał po przeciwnej stronie osady. Aby się do niego dostać trzeba było minąć zagajnik a potem strumień, które dzieliły wieś na dwie nierówne części. Hanka mieszkała w tej mniejszej, a zagroda Łabów znajdowało się w większej. Hanka miała właśnie gospodarstwo Pęków, i tuż przed nią ciemniała ściana zagajnika. Tak go wszyscy w Grzywach nazywali, choć faktycznie był to dość duży kawałek lasu. Dla rodziców Hanka, Mitrów i dla niej samej las ten łączył się jeszcze z osobistym cierpieniem – jej starsza o cztery lata siostra Władzia, została w nim znaleziona martwa tej wiosny, gdy Hanka miała 13 lat. Dziewczyna do dziś pamiętała wyraz twarzy ojca, gdy młody sąsiad Michał przywiózł ciało jej siostry na wozie drabiniastym. Tak samo jak do dziś pamiętała straszliwy, nienaturalny wprost bezruch matki, która stała przytrzymując się framugi gdy mąż tłumaczył jej co się stało, gdy brał na ręce ciało pierworodnej, gdy przechodził koło niej z tym kosztownym ciężarem. Matusi stała tak, jakby caluśki świat wokół niej walił się w gruzy, a ta framuga była tym co ksiądz nazywa ostatnią nadzieją – przypomniawszy sobie Hanka. Pamiętała jeszcze, choć była wtedy mała, jak zmarł jej młodszy braciszek. To kilkutygodniowe niemowlę było słabe od początku, szybko je więc ochrzczili imieniem Roch. A potem zmarł jej drugi brat, Paweł, trzyletni macek, silny i piękny chłopiec, który był jej pociechą, i którego wraz z Władzią chętnie pieściły. Dziecko przeziębilo się, oblane wodą w Poniedziałek Wielkanocny. Hanka miała wtedy 10 lat a Władzia 14, i bardzo obie cieszyły się tym, że chłopcy postanowili je polać – zaliczyli je tym wszak do grona panien gotowych do zamążpójścia. Paweł biegał więc przemoczony wraz z siostrami, których była spódnic nie odstępował, i zmarł w trzy dni później. Hanka myślała wówczas, że nie może być gorszego bólu niż ten, który czuła po śmierci takiego pieścidełka, i matka też zdawała się tak sądzić, bo gdy zrozumiała, że dziecko nie żyje, padła na podłogę wyjąc jak wilczyca i przeleżała tak cały dzień bijąc w deski pięściami i szlochając rozdzierająco. Podniosła się dopiero wówczas, gdy Mitra sprowadził księdza, który nachylony ku niej z mocą powtarzał „Bądź wola Twoja, gospodyni - tak jest w modlitwie - bądź wola Twoja. Bóg dał, Bóg wziął, błogosławione Jego imię.”

Ale dopiero widok tego znieruchomienia, które ogarnęło matkę gdy przywieziono Władzię, naprawdę przeraził Hanke. Musiała siłą odginać palce matki od framugi, i prowadzić ją,

chwilami podtrzymując, do izby gdzie ojciec na ławie złożył ciało córki. Dopiero wtedy sama spojrzała w twarz siostry, i z ust jej wyrwał się okrzyk, bowiem zawsze śliczna Władzia nigdy jeszcze nie wyglądała tak pięknie. Śmierć subtelnie podkreśliła rysy twarzy, i ten delikatny uśmiech, te blade policzki, złociste, rozsypujące się w warkoczy włosy – siostra wyglądała jak święta z obrazka. Podczas długich tygodni, które nastąpiły potem, matka całymi dniami siedziała na tej ławie, na której spoczywało ciało jej pierworodnej, niezdolna do zrobienia czegokolwiek. Hanka pracowała więc w domu, pomagała ojcu w polu i słuchała plotek.

Tak, bo zaczęły się plotki. Mówiono, że skoro Mitrom umarło trzecie dziecko, a to które im zostało, to mały, rudy odmieniec – Hanka była bowiem niska jak na swój wiek, a jej ogniste loki zawsze jakoś wymykały się wstążce – to ta rodzina musi być albo przez kogoś zauroczona, albo ktoś z nich ma coś straszliwego na sumieniu.

Z biegiem czasu zaczęła przeważać ta druga opinia, nikt bowiem nie wiedział na co umarła Władzia Mitrówna. Jedni mówili, że zabił ją wampir wezwany przez jej młodszą siostrę – czarownicę, o czym świadczyć miały jakoby jej blade policzki, inni mówili, że dziewczyna umarła za karę za grzechy ojca, który nie pochodził z Grzyw, i o któregoś młodości krążyły różne pogłoski. Jeszcze inni twierdzili, że to Hanka zabiła siostrę, zazdrosna o jej urodę młoda czarownica – bo co, czyż matka Mitrowej nie była też czasami rudowłosą wiedźmą? – ano była! Toż ona zauroczyła młodego kowala Bakę, i ożenił się z nią choć nic nie miała. I czy to nie babka Hanka dawała lubczyk i inne zioła każdej dziewczynie, która chciała zdobyć sobie męża? I czy to nie przez te zioła powiesił się młody młynarz, zauroczony najpierw przez zakochaną w nim Kaśkę, która potem poszła za bogatego wdowca i zostawiła zaczarowanego polewką miłośnika? Ano tak było, a wszyscy wiedzą, że stara uczyła wnuczkę. I macie gospodarze!!

Wszystko to trwało prawie dwa lata, podczas których Hanka wyrosła, i wypiękniała. Przewyższała teraz urodą wszystkie dziewczyny we wsi, była piękniejsza nawet od Władzi, którą uznawano za najładniejszą dziewczynę w Grzywach, jej biała cera i ogromne oczy szczególnie pociągały chłopców. Ale to nie poprawiło doli dziewczyny. Wcześniej słyszała, tylko czasami, że jest czarcim pomiotem, teraz coraz częściej zdarzało się jej, że ktoś ukradkowo żegnał się na jej widok. Czasami podczas prac w domu napotykała na sobie wzrok matki, który zdawał się mówić to, co usta wiejskich plotkarek. Zawsze wiedziała, że rodzice bardziej kochali jej starszą siostrę, jakoś nie miała im tego za złe, każdy musiał kochać piękną i słoneczną Władkę. Ale te spojrzenia matki raniły ją do żywego – to tak jakby matka sądziła, że to ona zabiła własną siostrę!! Jedynie milczący, posiwiał od owego wiosennego dnia ojciec, zdawał się ją rozumieć. A w każdym razie ani jego usta ani oczy nie czyniły jej nigdy żadnych wyrzutów. Przez ostatni rok Hanka nie została zaproszona ani razu na tańce w gospodzie, na żadne wesele, a gdy w Noc Świętojańską chciała się dostać nad strumień, nad którym tańczyli młodzi, została pobita przez stare gospodynie, matki chłopaków, których mogłaby zauroczyć. Dlatego tak bardzo zdziwiła się gdy w niedzielę podeszła do niej Augustynka, najbogatsza dziewczyna we wsi, i zaprosiła do siebie na wróżby. Nie mogła uwierzyć własnemu szczęściu. Musiała wpięć co prawda stoczyć batalię z matką, która nie godziła się na to wyjście. Ale

kiedy w oczach Hanka ukazały się łzy Mitrowa udzieliła suchym głosem pozwolenia. Hanka ubrała się więc jak mogła najpiękniej, pocałowała rękę matki i poszła.

Minąwszy zagrodę Pęków Mitrówna zanurzyła się w cień zagajnika. Nagle poczuła na karku dziwne mrowienie, coś jakby jakieś małe, zimne zwierzątko próbowało wpełznąć jej pod chustkę – wiedziała co to znaczy – ktoś patrzył. Opanowując dreszcz przerażenia i straszliwej odrazy jaka ją, całkiem nieświadomie, ogarnęła, Hanka ciałniej zwinęła się w wielką kraciastą chustę, która służyła jej za okrycie wierzchnie. Bała się obejrzeć w przeczuciu czegoś potwornego co czaiło się za jej plecami, bała się też pobiec w obawie, że to coś pobiegnie za nią. Nie wiedziała skąd miała przeczucie, że to nie człowiek na nią patrzy. A przynajmniej nie do końca człowiek. Poczuła jak włosy pod jej chustką podnoszą się z przerażenia, a po plecach spłynął jej zimny pot. Mimo to zmusiła się do utrzymania tempa, wiedziała o poczuciu, że puszczenie się biegiem jest najgorszym co mogłaby teraz zrobić. Była już w połowie drogi przez zagajnik, gdy usłyszała coś od czego dosłownie stanęło jej serce. Usłyszała bowiem głos, który wołał ją po imieniu. Nie powinno być w tym nic dziwnego – wszak każdy w Grzywach znał jej imię. Ale przeraził ją sam głos, który ją wołał – brzmiał w nim mlaskliwe tony bagna, które może człowieka pochłonię, syk tłącej się pod kuchnią głowni, wrzask przerażenia obudzonych w nocy ptaków, huk pękającego pod nogami lodu, gdy jest się samemu na środku zamarzonego stawu. Lecz najgorsza w tym głosie była nuta tęsknego nawoływania, które przywołało na myśl wiosenny trel słowika i wyznanie miłosne z ust ukochanego. To ten zew sprawił, że Hanka zwolniła kroku. To od tego wabienia w jej ciele rozlała się fala gorąca, przenikająca ją rozkosznym dreszczem od stóp do głów. To ten miłosny zaśpiew obudził w jej sercu coś, czego jeszcze nigdy dotychczas nie czuła. Dziewczyna przystanęła wśród drogi. Już, już miała się obrócić i spojrzeć w oczy temu, co ją tak namiętnie przyzywało, gdy do jej uszu wdarł się inny dźwięk – odgłos płynącej wody. Sama nie umiała pojąć dlaczego wyobraziła sobie głos Władzi mówiącej jej do ucha – Haniu nie ogładaj się za siebie. I Hanka posłuchała, choć po jej policzkach spływały łzy – głos, który ją przyzywał był teraz tak piękny, tak wabiący, tak namiętny, że jej serce pragnęło by przystanęła, by się obejrzała, by zatopiła się w ramionach tego, który jej tak pożądał. Ramionach? Ale przecież wiedziała, że to nie mógł być człowiek. Mimo to pragnęła tego tak, jak jeszcze niczego w życiu. Gdy minęła kładkę na strumieniu, który płynął pod lasem, zew ustał. Hanka słyszała nie raz, że wszystko „złe” nie może przestąpić płynącej wody. Ale teraz czując jeszcze w sercu tęsknotę, nie mogła uwierzyć, że ten, kto tak ją nawoływał mógł być „zły”. Zdażyła już zapomnieć, jak bardzo z początku była przerażona. Pomyślała tylko – Może do kościoła zajść i pokłonić się Świętej Panience? – ale szybko odrzuciła tę myśl, było już późno, a ona przecież szła na wróżby. Nawet przed sobą samą nie chciała się przyznać, że to strach przed tym, że „Głos” faktycznie mógł być czymś, czego należy się bać, sprawił, że nawet nie przykłęka pod kapliczką. Bo przecież Hanka wspomnienia tego głosu bała się w sobie zatrzymać.

Gdy weszła do świetlicy w domu Łabów, wszystkie zgromadzone dziewczęta zamilkły. Hanka wiedziała dlaczego – była odmienicem, czarownicą, były jej ciekawe. Ale Augustyna by przełamać to dziwne milczenie szybko zaproponowała wróżby na dworze – póki było jeszcze dość światła księżycowego dziewczęta mogły zajrzeć do studni by

przekonać się, czy obok ich odbicia nie ujrzą odbicia twarzy parobka przeznaczonego na męża. Puszczały też podpalone kawałki lnu by zobaczyć czy wybrane kocha wzajemnie, i omotywały Inianymi włóknami płoty i drzewa by w tę pułapkę złapać sobie męża. Potem dziewczyny wróciły do izby, gdzie lały wosk, wyciągały spod przewróconych donic przedmioty, które miały zapowiadać ich przyszłość – rutę dla starej panny, różaniec dla tej, która miała pójść do zakonu lub umrzeć przed ślubem, i czepiec dla szczęśliwych przyszłych mężatek. Hanka wiedzona dziwnym impulsem sięgnęła obiema rękami i podniosła dwie donice – pod jedną leżał różaniec, pod drugą czepiec ślubny. Potem dziewczyny ustawiły buty, bo ta, której but pierwszy wysunął nosek za próg, miała pierwsza wyjść za mąż. Ku zazdrości wszystkich pierwszy za progiem znalazł się but Mitrówny. Ale Hanka nie potrafiła się tym przejąć. W uszach słyszała ciągle namiętne nawoływanie straszliwego głosu, a teraz wraz z upływem czasu zaczynała się bać. Bo może faktycznie jest czarownicą, skoro pociąga ją to „złe”, może ludzie nie kłamią, mówiąc, że jest przeznaczona Diabłu. Te rozpaczliwe rozmyślenia przerwało Hance wtargnięcie do świetlicy Łabów chłopców. Wszystkie dziewczęta zaczęły się wzdychać i chichotać z przybyłymi. Ale wkrótce to ogniste loki i ogromne szare oczy Mitrówny przykuły uwagę większości młodych mężczyzn. Był wśród nich także Michał, piękny młody gospodarz, ten, który przywiózł do domu Władzię. Michał mieszkał jedynie z siostrą, która prowadziła mu gospodarstwo, ale wszystkie panny wiedziały, że teraz szukał sobie żony – na wiosnę jego siostra miała pójść za mąż, a ktoś przecież domu doglądać musi. Nie bez znaczenia dla wszystkich Grzywieckich panien było też to, że Michał był bogaty. Dlatego od razu zwróciły uwagę, że młody gospodarz patrzy tylko na Hanke, że to z nią rozmawia. Po świetlicy rozniosły się szepty – Patrzenie czarownica, jego też już zauroczyła. Hanka z początku niczego nie słyszała, lubiła rozmawiać z młodym sąsiadem. Teraz w jego głosie słyszała coś, coś... znała tę tęskną nutę, i czuła jak w niej samej budzi się chęć by na to błaganie przychylnie odpowiedzieć, gdy do jej uszu dotarł dobrze jej znany wyraz – Czarownica. To rozwścieczona Augustynka krzyczała do niej, że nie po to ją do chaty zaprosiła, by jej miała odbić ukochanego, że Hanka miała tylko dziewczynom przygotować lubczyk, bo jako wiedźma zna się na tym najlepiej, i że chyba nie wyobraża sobie, że ktoś tu ją może wziąć za żonę – za dobrze ją wszyscy znają. Mitrówna skamieniała smagana złymi słowami rozwścieczonej Łabówny, a potem zerwawszy się z ławy wypadła za drzwi.

Zalana łzami biegła przez wieś, minęła pędem strumień i dopiero w cieniu drzew zdała sobie sprawę, gdzie się znajduje. Także tym razem na początku była przerażona, ale potem pomyślała o czerwonych z wściekłości twarzach dziewczyn wiejskich, o pełnych jadu słowach Łabówny, o wszystkich ciosach, które przez te lata odebrała, o pełnych wyrzutu oczach matki i pomyślała, że to, co czeka na nią w tym lesie, jest najlepszym co może ją spotkać. I gdy tym razem Głos zaczął ją tęsknie nawoływać, przyzywać i wabić, Hanka się nie oparła.

*Istnieje pewien stary cygański przesąd, że są ludzie, za którymi stale podąża Śmierć, i których tęsknie przyzywa, ale nie może ich dosięgnąć dopóki nie obejrzą się za siebie. Śmierć, by złagodzić swój głód, zmuszona jest zabierać osoby bliskie zwywanemu bądź zwywanej. Podobno ulubieńcem Śmierci może stać się każdy, a szczególnie samotnie wędrujący wśród nocy młody człowiek z poranioną duszą.*

Anna Matraszek





# Kącik gimnazjalisty

TRUDNA LEKCA POLSKIEJ HISTORII – FILM ANDRZEJA WAJDY „KATYŃ”

W dniach 9 i 10 listopada w Warszawie odbędą się uroczystości związane z najbardziej tragiczną kartą naszej historii – mordem katyńskim. Organizatorem obchodów jest Kancelaria Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Cały październik byliśmy świadkami gorących dyskusji, których sprawcą był Andrzej Wajda i jego film „Katyń”. Swoją rolę w tej sprawie zabrał uczniowie i nauczyciele Gimnazjum w Końskowoli. Bardzo dobrze się stało, że młodzież mogła uzupełnić wiedzę na temat tego wydarzenia, bo większość z nich miała o nim mgliste pojęcie. Obraz Wajdy to hołd złożony wszystkim pomordowanym w Lesie Katyńskim. Uznanie ich bohaterstwa i patriotyzmu. Hierarchia wartości została jasno i dobitnie podkreślona – najpierw obowiązek wobec ojczyzny, potem wobec rodziny. Byłam bardzo wzruszona losami bohaterów, ich rodzin, które czekały na swoich najbliższych i do końca nie traciły nadziei. Współczułam tym, którzy dokonali złych wyborów. Tragizm ich losów powinien być przestrożą dla współczesnych pokoleń. Film „Katyń” to doskonała lekcja historii dla nas wszystkich.

*Genowefa Flis*

„Katyń” w reżyserii A. Wajdy to film dotyczący nie tylko kwestii zbrodni dokonanej na polskich oficerach wiosną 1940 r., ale również losów ludzi bliskich ofiarom - matek, żon, sióstr i córek. Obraz należy do dzieł wstrząsających – chyba odbierze go tak każdy, kto zna i rozumie takie słowa jak wolność, sprawiedliwość i godność. Szczególnie drastyczne są sceny ostatnich chwil życia polskich oficerów, egzekucji i zacierania śladów zbrodni przez sowieckich żołdaków.

Mord w Katyniu odcisnął swe piętno na tysiącach Polaków – szczególnie wdowach i sierotach po pomordowanych. W czasach Polski Ludowej były one narażone na nieustanne szykany i presję ze strony władz, które konsekwentnie usiłowały wpoić narodowi sowiecką wersję wydarzeń.

Z pewnością film Wajdy nie jest wolny od skrótów i uproszczeń (m.in. zbyt marginalnie potraktowano w nim stronę sprawców mordu). Jego znaczenie polega jednak na tym, że daje innym reżyserom impuls do tworzenia kolejnych, może polemicznych filmów na ten temat. Powinny bowiem powstać następne, bo, aby doszło do wybaczenia win i współpracy między ludźmi, rzeczy należy nazywać po imieniu.

*Robert Polak*

Chociaż od czasu, kiedy razem z uczniami obejrzelśmy nową produkcję filmową Andrzeja Wajdy „Katyń” minęło już kilka tygodni, wciąż jeszcze stają nam przed oczyma wzruszające sceny rejestrujące osobiste tragedie polskich oficerów, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem powojenne losy rodzin pomordowanych w Katyniu. Po raz kolejny uświadamiamy sobie fałszowanie historycznych faktów dotyczących tej przerażającej zbrodni. Wstrząsają historie narodowych zdrajców, idących na kompromis z władzą komunistyczną, by ratować życie za cenę wyrzeczenia się wolności i niezależności. Film niesie ogromny ładunek emocjonalny. Trudno zrozumieć czasem, że człowiek może być dla człowieka tak okrutnym i bezwzględny.

Ciesz się, mój mój fakt, nasi uczniowie naprawdę ten film przeżyli. Świadczą o tym ich wypowiedzi pełne wrażliwości na krzywdę i podziwu dla tych Polaków, którzy honor i obowiązek wobec ojczyzny stawiali wyżej od osobistego szczęścia. Film Wajdy z pewnością pomoże wielu młodym ludziom zrozumieć tę część naszej narodowej historii, która przez lata reżimu komunistycznego nie była ujawniana.

*Agnieszka Franczak – Pać*

Dzieło Wajdy przedstawia, obok losów polskich oficerów i ich rodzin, losy całego narodu polskiego, kiedy to w kwietniu 1940 roku w lesie katyńskim doszło do największego w naszej historii mordu naszych oficerów. Film bardzo mi się podobał. Dzięki niemu mogłam poznać ten smutny fragment polskiej historii.

Najbardziej spodobała mi się postać, w którą wcieliła się Magdalena Cielecka. Zagrała siostrę młodego pilota z Dębłina. On też zginął zamordowany przez Sowieców. Dziewczyna za wszelką cenę chciała uczcić śmierć swojego brata. Niestety nie udało jej się to. Za pełną determinacji postawę i głośne mówienie prawdy musiała zapłacić najwyższą cenę.

*Paulina Pękala, uczennica kl. III b*

Film „Katyń” to pierwsza produkcja poświęcona zbrodni katyńskiej. W rolę głównych bohaterów wcielili się: Maja Ostaszewska, Jan Englert, Artur Żmijewski, Danuta Stenka, Paweł Małaszyński i inni. Wajda ukazuje ofiary okrucieństwa wojny i losy rodzin, których bliscy zginęli w Katyniu. Według mnie nagrodę za najlepszą kreację powinna otrzymać Maja Ostaszewska. Przekonywująco odtworzyła rolę Anny, która wierzyła, że jej mąż - rotmistrz Andrzej żyje i wróci. Tak też czekała matka reżysera filmu na swojego męża. On także był ofiarą zbrodni katyńskiej. Myślę, że gdyby nie osobisty wkład autora produkcji, film nie byłby tak wzruszający i realistyczny. W pamięci najbardziej utkwiła mi scena, w której Andrzej żegna się ze swoją rodziną. Myślę, że „Katyń” to produkcja bardzo ważna dla polskiej młodzieży. Uczy nas historii i dostarcza głębokich przeżyć.

*Ewa Gębał, uczennica kl. I c*

Warto zobaczyć ten film chociażby dlatego, żeby uświadomić sobie, jak cierpieli nasi przodkowie, byśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Młode pokolenie powinno znać prawdę o historii naszego narodu. Mam nadzieję, że wielu widzów wyciągnie z tego jakieś wnioski. Powinniśmy się cieszyć, że żyjemy w wolnym kraju, mamy prawo do swobodnego wyrażania swojej opinii. Przez wiele lat nie było to możliwe. Zabito wielu żołnierzy, uczonych, a także cywilów. Wielu Polaków przestało wtedy wierzyć w niepodległą Ojczyznę.

Film Wajdy zwraca uwagę na wielkie poświęcenie, z jakim niektórzy przeciwstawiali się okupantom. Osobiście najbardziej wzruszyła mnie i utkwiła w pamięci scena rozstania kochającej się rodziny. Całokształt przedsięwzięcia robi naprawdę ogromne wrażenie. Polecam ten film wszystkim Polakom.

*Mateusz Furtas, uczeń kl. I c*

„Bezkompromisowe rozliczenie kłamstwa, które miało kazać Polsce zapomnieć o swoich bohaterach...” czy „film wielkiego reżysera o niezłomnej walce o pamięć i prawdę, dzięki którym możemy dziś żyć w wolnej Polsce” – to najczęściej spotykane opinie na temat tego filmu. Nie da się jednoznacznie określić całego przedsięwzięcia. Na pewno pokazuje ono okrutną tragedię, która dotknęła nasz kraj. Absorbując uwagę widza od pierwszych chwil. Daje także wiele do myślenia. Wzrusza i szokuje, pokazując niesprawiedliwość świata, ale także głęboką nadzieję i... miłość ponad śmierć.

Produkcja Wajdy może wiele nauczyć, szczególnie młode pokolenie Polaków – dziś zagubionych, często pobawionych wartości moralnych i duchowych. Wielu zabieganych i zajętych swoimi sprawami może wskazać właściwy kierunek działania. To doskonała lekcja historii. Przypomina o wartościach najważniejszych – patriotyzmie, wierze i honorze. Każdy Polak powinien obejrzeć ten film, by nauczyć się szacunku do Polski i jej historii. Naprawdę warto!

*Milena Samorek, uczennica kl. II c*

## Mamy mistrzów w kickboxingu!

13.10.2007 r. w Krynicy Zdroju odbyły się Mistrzostwa Polski Kadetów w kickboxingu w wersji semi-contact oraz light-contact. Te zawody przejdą do historii Klubu Sportowego Centrum Tang Soo Do, bowiem były to pierwsze nasze zawody w tej dyscyplinie, ale i dlatego też, że po raz pierwszy mamy Mistrzów Polski w tej dyscyplinie. Końskowola może być dumna.

Kickboxing to jedna z popularniejszych dyscyplin sportowych na świecie i w Polsce. Ostatnie zabiegi władz międzynarodowego kickboxingu sprawiły, że ta dyscyplina weszła do programu Igrzysk Olimpijskich, na razie jako pokazowa. Przepisy walk sportowych w TSD i kickboxingu są zbliżone do siebie, dlatego nasz klub TSD zdecydował się startować i w tym stylu. Kickboxing jest dyscypliną sportową nastawioną tylko i wyłącznie na walkę sportową, dlatego warto, by właśnie nasi reprezentanci brali również udział w tej rywalizacji i chcieli walczyć z najlepszymi. Nasi zawodnicy – Damian Gębał i Sebastian Chudzik, są niezwykle wszechstronnymi sportowcami. Na swoim koncie mają medale zawodów TSD i Taekwondo rangi krajowej i zagranicznej, i to w układach formalnych, technikach specjalnych, walkach czy łamaniu desek. Teraz do kolekcji dołożyli także medale Mistrzostw Polski Kadetów w kickboxingu!

W zawodach w Krynicy startowało ponad 140 zawodników z 22 klubów, wśród nich znalazła się skromna, bo tylko (choć niektórzy twierdzili, że aż) dwuosobowa reprezentacja Centrum Tang Soo Do. Sebastian Chudzik i Damian Gębał walczyli w dwóch formułach: semi-contact i light-contact. W obu wersjach walk nasi zawodnicy odnieśli ogromny sukces i pokazali się z doskonałej strony. Zarówno Damian jak i Sebastian w doskonałym stylu wywalczyli w swoich kategoriach tytuły Mistrzów Polski w wersji semi-contact, czyli walce przerywanej. Na uwagę zasługuje szczególnie finałowa walka Sebastiana. Zakończył ją przed czasem przez przewagę techniczną, pokonując rywala aż 11 : 1! Na niemniejsze słowa uznania zasługuje też Damian, który swoje pojedynki stoczył z o wiele od siebie wyższymi zawodnikami, a i tak je wszystkie wygrał. Nasi zawodnicy spisali się doskonale także w drugiej formule - walce light-contact, czyli w walce ciągłej w lekkim kontakcie. Sebastian wywalczył srebrny medal, a Damian medal brązowy. W walce półfinałowej Sebastian dał doskonały popis swoich umiejętności celnie wykonując techniki kopnięć z wysokości po obrocie i trafiając przeciwnika trzykrotnie w głowę. Obaj chłopcy wykazali się niezwykle wolą walki, walczyli nie tylko z przeciwnikiem, ale także z własnymi kontuzjami.

Wywalczenie tytułu Mistrza Polski jest wielkim sukcesem dla nas. Damian trenuje od wiosny 2003 r., a Sebastian od lutego 2004 r. Obaj są sumienni i bardzo mili. Wierzę, że to osiągnięcie nie będzie nawet przystankiem w ich karierze sportowej, ponieważ są niezwykle utalentowani. Jako trener postaram się przygotować chłopców jeszcze lepiej.

Dwa tygodnie później reprezentanci Końskowoli wzięli udział w międzynarodowych Mistrzostwach Holandii (już po raz trzeci). Tym razem do Damiana i Sebastiana dołączył Piotr Fijoł. Holenderskie zawody miały rangę Mistrzostw Europy, wzięło w nich udział ponad 350 uczestników z 11 państw: Niemiec, USA, Szkocji, Wielkiej Brytanii, Włoch, RPA, Korei, Irlandii, Grecji, Polski i Holandii. Reprezentanci Polski pod wodzą Marcina Kostyry wywalczyli 19 medali, z czego aż 5 zdobyli zawodnicy

z Końskowoli: **Damian Gębał**

- I miejsce we władaniu bronią

- II miejsce walki.

**Sebastian Chudzik** K.S. - I miejsce walki

- I miejsce w technikach rozbić.

**Piotr Fijoł**

- II miejsce w technikach rozbić

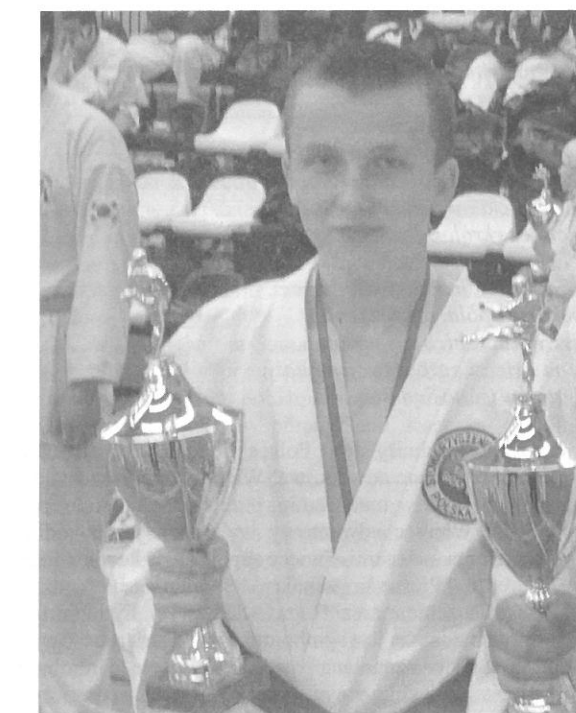


Oto mistrzowie Polski - Sebastian i Damian

Prawdziwe show widowiskowej i technicznej walki dali Damian i Sebastian, obaj spotkali się w finale swojej kategorii, kolejno eliminując rywali. Walkę finałową stoczyli w pięknym stylu używając m.in. kombinacji kopnięć z wysokości po obrocie, które dochodziły do celu, czym wzbudzili ogromny aplauz wśród widzów. Po walkach greccy mistrzowie TSD gratulowali nam wspaniałych walk. Ogólnie niemal wszyscy, którzy startowali w konkurencji walk zaprezentowali się bardzo dobrze. Odważnie też walczył Piotrek Fijoł, ale zabrakło mu jeszcze doświadczenia i nic dziwnego, bowiem Piotr trenuje od roku. Za to po raz kolejny wywalczył medal w technicznej konkurencji rozbić desek.

Serdecznie dziękujemy Panu Piotrowi Dębskiemu za pomoc finansową dla zawodników naszego klubu.

MK



Piotr też zdobył puchar



## Adwent – Przedgody

Adwent oznacza przyjsie. Jest to czas oczekiwania i duchowego przygotowania do Bożego Narodzenia i nowego roku liturgicznego. Pierwsze wzmianki o adwencie znajdują się w ustawach soboru w Saragossie z 388 roku. W okresie średniowiecza okres adwentowy rozpoczął się 12 lub 14 listopada, po św. Marcynie i nazywany był czterdziestnicą (ponieważ trwał 40 dni). Na Podlasiu początek adwentu obwieszczało głośne trąbienie na ligawkach. Aby uzyskać większy efekt trąbiący stawał przy studni, aby echo potęgowało wygrywany sygnał. Był to znak, że mają zamknąć instrumenty muzyczne. Dla pewności najlepiej było je zamknąć na klucz w skrzyni lub schowku. Ustać miały zabawy i wszelka wesołość, należało zrezygnować z hucznych wesel i zabaw. Nastawał czas pobożnej zadumy, powagi, czas gorliwych praktyk religijnych, zwłaszcza modlitw za zmarłych.

Do najstarszych i najpiękniejszych polskich tradycji adwentowych należą znane w Polsce od XIII wieku roraty – odprowadzane przed świtem msza wotywna. Godzina rozpoczęcia nabożeństwa miała symboliczne znaczenie. Zaczynając modlitwy przed wschodem słońca, chrześcijanie okazywali „uczynność w oczekiwaniu na przyjsie Zbawiciela i gotowość na Sąd Ostateczny”. Podczas mszy w lichtarzu na ołtarzu paliło się siedem świec, zwanych „siedem roratnic”. W książce Ozdoba kościoła katolickiego, napisanej w 1739 roku, znajduje się następujące wyjaśnienie: „...osobliwie i w Polsce prawie tylko, używają tej ceremonii, którą zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a przyjął w Krakowie Bolesław Wstydlivy(...), uważając że trzeba się z wiarą świecą dobrymi uczynkami na sąd Boski stawić wraz z siedmioma stanami”.

W czasie mszy roratnej jako pierwszy przystępował do ołtarza król z zapaloną świecą i osadzał ją na najwyższym miejscu na środku lichtarza. Mówił przy tym „gotów jestem na Sąd Boży”. Drugą świecę stawał obok pierwszy biskup...itd. Najbardziej tradycję zapalania świec roratnych w czasie mszy oddaje wiersz Władysława Syrokomli „Staropolskie roraty”:

*Od Bolesława, Lokietka, Leszka  
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,  
Stał na ołtarzu przed mszą roraty  
Siedmio-ramienny lichtarz bogaty.  
A stany państwa szły do ołtarza.  
I każdy jedną świecę rozżarza:  
Król – który berłem potężnym włada,  
Prymas – najpierwsza senatu rada,  
Senator świecki – opiekun prawa,  
Szlachcic – co królów Polsce nadawa,  
Żołnierz – co broni swoich współbraci,  
Kupiec – co handlem ziomek bogaci,  
Chłopek – co z pola, ze krwi i roli  
Dla reszty braci chleb ich mozoli,  
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,  
I każdy gotów iść na Sąd Boży.*

Ostatnio rozpowszechniły się w Polsce, popularne od dawna na zachodzie Europy, wieńce adwentowe. Wieńce te umieszczane są na widocznym miejscu w mieszkaniu, przeważnie na stole, przy którym się jada. Wieniec adwentowy wykonany jest z jedliny i ozdobiony czterema świecami. Świece zapala się w każdą kolejną niedzielę adwentu. Pierwsza zapalana w pierwszą niedzielę symbolizuje wybaczenie przez Boga Adamowi i Ewie; druga, zapalana w drugą niedzielę, jest symbolem wiary patriarchów w dar Ziemi Obiecanej; świeca zapalana w trzecią niedzielę symbolizuje radość Dawida, świętującego przymierze. W czwartą niedzielę palą się już wszystkie świece. Czwarta świeca jest symbolem nauczania

proroków zapowiadających królestwo pokoju i sprawiedliwości. Z każdą niedzielą przybywa świec adwentowych co oznacza, że przybliży się czas wybaczenia i pojednania, tak aby później przy wigilijnym stole nikt nie był samotny.

W obyczajowości ludowej adwent miał wiele znaczeń. Post adwentowy i zwyczaj mu towarzyszące bardzo silnie wpłynęły na folklor i znalazły odbicie w literaturze ludowej. Dla rolników był to okres odpoczynku po ciężkich pracach polowych, regulowany obyczajowym zakazem; kto ziemię w adwent pruje, ta mu trzy lata choruje. W czasie adwentu nie urządzano wesel, zabaw, ślubów.

Dzień św. Marcina (po którym następował adwent) zgodnie z tradycją był wolny od zajęć gospodarskich. Stawały młyny i wiatraki, w tym dniu składano daniny i czynsze dzierżawne. Należało wywiązać się przed panem z ustalonych danin. Stawały się wręcz puste obory i stodoły wszystkich poddanych. Już z dala słychać było walenie w bębny i brzmienie trąb – tak zbliżali się poborcy, by spełnić swoje ważne zadanie, nierzadko przy pomocy okutego kija. Na fura szło wszystko, co tylko wpadło im w rękę. W tym dniu oprócz poborców nikt nie pracował. Zwłaszcza młynarze nie ośmielali się mleć ziarna – bali się, że kiedy uruchomią interes czarci im koła połamią. Działo się tak dlatego, że dzień św. Marcina był prawie świętem. Panowała ogólne przekonanie, że ten święty rozpoczął zimę (św. Marcin na białym koniu przyjedzie). Ustawy więc powoli jesienne prace polowe. Gospodynie wyciągały przęślice, wrzeciona, motowidła. Specjalne ekipy pochylały się nad koszami kapuścianych główek i wykonywały swoje żmudne, a przy tym wysoce odpowiedzialne zadanie. Kapustę należało ubijać lub deptać tak, żeby



w beczce aż mlaskało świeżą kwaśnicą. Później tą beczkę wtaczano do komory lub piwnicy na leniwy, zimowy wypoczynek. Rozsiadali się przy piecach staruszkowie, by w długie wieczory pełnić dwie szczególne funkcje. Jedną z nich polegała na podkładaniu drewna do pieca a drugą to było snucie dramatycznych opowieści o strachach, wilkołakach, zmorach i nie odmawiających nikomu pomocy świętych pańskich. Żarzyła się fajka, oświetlając skąpym błyskiem twarz mówiącego. Niekiedy w opowiadanie o duchach wcisnęło się staruszkowi wspomnienie

z jakiejś wojny, wesela czy odpustu. A jeśli w rękę znalazł się kieliszek mógł też przypomnieć sobie jakąś pieśń:

*Od Saça do Saça  
jabłonecki sadzo,  
ponoć mi, panisku,  
sablicke podano...*

Adwent i długie późnojesienne wieczory były też czasem spotkań sąsiadek. Przychodziły gospodynie z dorastającymi córkami i podczas tych spotkań zawsze wykonywały jakieś prace. Najczęściej było to darcie pierza, przedzenie nici z lnu i wełny na wrzecionach, przebieranie fasoli, grochu. Pracom tym zawsze towarzyszyły wymiana nowinek, gawędy, opowiadanie niezwykłych i niesamowitych historii. Najczęściej były to historie o duchach, strzygach, czarownicach, smokach i ukrytych skarbach. Zawsze przy takich spotkaniach pojawiał się ulubiony temat – swatanie młodych par. Stąd we wschodnich terenach Polski adwent nazywano czasem swadziebnym.

Często pod okna izby, w której siedziały i gawędziły skubiące pierze dziewczęta, podkradali się chłopcy i straszili je stukając w szyby, zawodząc niby pokutujące dusze, ukazując w oknie czarną od sadzy twarz albo przedstawiając się w jakimś dziwnym przebraniu, wyprawiając pod oknem różne sztuczki, których efekt potęgowała ciemność i nocne cienie. Później z krzykiem wpadali do izby i płatali kobietom różne figle. Takie spokojne spotkania przemieniały się w wesołą i hałaśliwą zabawę, podczas której nierzadko pojawiała się krząca z rąk do rąk flasza gorzałki lub garnuszek ciepłego piwa. Chłopcy zawsze znajdowali sobie pretekst aby odprowadzić do domu lekliwe, młode i ładne panny, bojące się ciemności, duchów i strzyg.

(Na podst. Polskie obrzędy i zwyczaje, oprac. T.D.)

## Cmentarze polskie i ciało grzebanie

**Cmentarz** (łac. *koimeterion*) – miejsce spoczynku – otaczany czią, wydzielony teren, na którym w mogiłach, pojedynczych lub zbiorowych, z zachowaniem rytuału grzebie się ciała zmarłych lub ich prochy. Cmentarze powstawały na całym świecie jako wyraz kultu zmarłych i wiary w życie pośmiertne. Najstarsze cmentarze na ziemiach polskich pochodzą z młodszej epoki kamienia. Wtedy chowano zmarłych w pozycji skurczonej. W okresie neolitu groby ziemne otaczane były wielkimi głazami. Na cmentarzach odkrywanych w Polsce przez archeologów występują zarówno groby ciałopalne jak i szkieletowe. Przed przyjęciem chrześcijaństwa na ziemiach polskich miejscem pochówku bywały święte gaje, polany leśne, pagórki, pola (miejsca zwane żalnikami). Zmarłych nagłą śmiercią, samobójców i ofiary zabójstw oraz poległych na polach bitewnych grzebano w miejscach ich zgonu.

Kościół chrześcijański wprowadził obyczaj grzebania zmarłych w poświęconej ziemi. Surowo zwalczał tradycyjne pochówki, które w Polsce wśród ludu praktykowane były jeszcze w XVII i XVIII wieku. Na mocy synodu łuckiego (1726) biskup Rupniewski nakładał klątwę na tych, którzy chowali zmarłego w gaju lub polu. Ponadto pod groźbą wyłączenia z Kościoła należało donosić biskupowi jeśli takie przypadki istniały. Natomiast ustawa synodu wileńskiego (1744) za pochowanie ciała poza cmentarzem nakładała karę – zakazu wstępu do kościoła przez trzy miesiące. Ustawa ta nakazywała księżom aby wiernych, którzy tego prawa nie przestrzegali piętnowali z ambony. Zwalczając pogańskie praktyki duchowni starali się wpoić wiernym poszanowanie cmentarza: utrzymanie na nim wzorowego porządku, zachowanie powagi i spokoju. Nakazywali ogradzanie cmentarzy parkanami, murem lub okopywanie rowem; montowanie bram z kratami; wznoszenie szalenie zamykanych kostnic. W 1610 roku synod warmiński zabraniał rozwieszania na cmentarzach pościeli odzieży, wystawiania i mycia naczyń kuchennych i browarnych, przesiewania i suszenia zboża, spasanania bydła. Synod kijowski (1762) zakazywał jeździć przez cmentarz i odbywać na nim targi. Aby wykorzystać resztki praktyk pogańskich Kościół zabraniał odprowadzania pogrzebów przed i po zachodzie słońca. Synod poznański (1726) zalecał też, aby nawet najubożsi byli chowani z udziałem księdza i na koszt plebana i parafii : gdy umiera biedny, na pogrzeb którego nic dać nie mogą, dusza jego ma być wspierana miłością, więc wszystko będzie darmo, wyprowadza się ciało z wielką okazałością, odprawi się msze i kondukt. Żadne ciało pochowane nie będzie, które by wpięć nie

było wystawione w kościele, aby każdy wiedział, że nie zbywa kapłanom na miłości, tam gdzie go wymaga potrzeba.

Początkowo miejscem pochówku chrześcijańskiego był teren przylegający bezpośrednio do kościoła, zwany cmentarzem kościelnym. Następnie ze względów sanitarnych był to wydzielony i ogrodzony teren w pobliżu kościoła, zawsze administrowany przez proboszcza. Cmentarze kościelne powoli uległy likwidacji, najdłużej zachowały się przy cerkwiach prawosławnych. Do XVIII wieku zmarłych grzebano głównie w mogiłach ziemnych. Duchownych, możnych, dobroczyńców kościoła i właścicieli ziemskich chowano w kryptach kościelnych. W 1727 roku synod łucki nakazał ograniczenie pochówków ze względu na ciągłe naruszanie i niszczenie posadzki kościoła. Synod ten nakazał grzebanie wszystkich bez wyjątku na cmentarzu. Wraz z rozwojem miast w XVIII i XIX wieku, oraz ze względów sanitarnych zaczęto zakładać cmentarze na terenach podmiejskich, projektowane według założeń parkowych z wyznaczonymi alejami, kwaterami z licznymi obiektami architektonicznymi i artystycznymi takimi jak kaplice grobowe, rzeźby, nagrobki z ciekawymi inskrypcjami, które z czasem stworzyły niezwykłą poezję – lirykę cmentarną. O zmarłych pamiętano przy okazji licznych świąt i obrzędów dorocznych. By wyprzeć ludowe zwyczaje, Kościół wprowadził swoje. Nie mógł zaakceptować pogańskich praktyk, które podkreślały materialny charakter duszy ludzkiej. W świecie pogańskim pamięć i troska o zmarłych były bardzo silne. Większość dorocznych obrzędów zawierała elementy kultu zmarłych. Szczególne znaczenie w życiu obrzędowym miały cykle zaduszek wiosennych i jesiennych. Urządzano wtedy uczyty, zostawiano jedzenie dla zmarłych, palono ogniska aby ogrzać dusze. Ślady takich zachowań przetrwały na ziemiach polskich aż do XV wieku. Współczesne palenie świec na grobach w wigilię Zaduszek (1.XI) można uznać za pozostałość palenia ognia w Zaduszki pogańskie. Kościół rozwijał nowe formy troski o zmarłych. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa na ziemiach polskich kler śpiewał psalmy i organizował msze święte w intencji zmarłych związanych z daną wspólnotą klasztorą. Chodziło tu o duchownych i świeckich darczyńców, którzy byli wpisani do księgi brackiej. Rozwój sieci parafialnych pozwolił zadbać o dusze wszystkich. Kościół ustanowił też specjalny dzień modlitwy za wszystkich zmarłych – Dzień Zaduszny, obchodzony 2 listopada. W Polsce zaczęto obchodzić ten dzień od XII wieku. Obowiązkowym rytuałem świątecznym stała się urządzana po mszy świętej procesja na cmentarzu, podczas której duchowni śpiewali modlitwy liturgiczne i psalmy oraz odmawiali Ojciec Nasz.

(Na podst. Z. Głogier Encyklopedia Staropolska, oprac. T.D.)

Biblioteka  
G  
m  
i  
n  
a  
w  
K  
o  
ń  
s  
k  
o  
w  
o  
l  
i

## BIBLIOTEKA PROPONUJE

**LUCIA ETXEBARRIA** – to hiszpańska pisarka, poetka, eseistka i scenarzystka. Debiutowała w 1996 roku biografiami Kurta Cobaina. Jest laureatką nagród Nadal, Primavera i Planeta, a jej dzieła przełożono na czternaście języków.

**Miłość, ciekawość, prozac i wątpliwości** – Cristina studiuje, jak szalona uprawia seks i bierze działkę. Ana, zaniedbywana żona i niedoceniana matka, popada w ostrą depresję. Rosa osiągnęła sukces – ma świetną pracę, mnóstwo pieniędzy, luksusowy samochód i ...puszkę w sercu. Niczym u Czechowa, trzy siostry i, niczym w muzyce Bacha, rozpisana na głosy opowieść o trzech niezwykłych kobietach. Etxebarria doskonale radzi sobie z tą polifonią wspomnień, przedstawiając nie tylko losy swoich bohaterów, ale też najważniejsze problemy wszystkich Hiszpanek: kult macho, patriarchalny model rodziny, nierówne prawa mężczyzn i kobiet, rzutujące na wszystkie dziedziny życia społecznego.

**JOSE FRECHES** – jest historykiem sztuki i jednym

z największych znawców kultury chińskiej we Francji, autorem licznych esejów z tej dziedziny. W 2002 porzucił karierę naukową na rzecz literackiej, publikując pierwsze tomy trylogii *Talizman z Nefrytu*. W latach 2003-2004 wydał kolejną chińską sagę *Jedwabna cesarzowa* oraz zbeletryzowaną autobiografię *Buddy – Ja, Budda*.

**Ja, Budda** – Siddehartha Gautama, znany jako Budda, przyszedł na świat sześć wieków przed Chrystusem. Urodził się w rodzinie książęcej w państewku położonym na pograniczu współczesnych Indii i Nepalu. Otoczony przepychem, mieszkał z rozkazu ojca w izolacji, nie opuszczając granic ojcowskich pałaców i otaczających ich parków. Żyjąc tak, w wieku szesnastu lat poślubił piękną krewniaczkę, z którą miał jedynego syna, Rahulę. Z czasem zainteresował się światem zewnętrznym i natychmiast postanowił zmienić swoje życie. Porzucił księstwo i niedawno narodzonego syna, wyruszając na długą pielgrzymkę, by odnaleźć to, co najważniejsze – Prawdę. Na swojej drodze spotkał tych, których inni odrzucili – biednych, ułomnych i ascetów. Zmarł osiągając nirwanę. Jego droga była drogą samorozwoju – to on pierwszy oświadczył głośno, że wszyscy są równi. Choć ludzie oddawali mu cześć, nigdy nie powiedział o sobie, że jest Bogiem.



## ● Przystawia na listopad

- Jak listopad ciepły – marzec mrozem przewlekły.
- Gdy listopad mroźny, to lipiec niegroźny.
- Już listopad listki zrywa, ptaszek w polu już nie śpiewa.
- Kiedy Dzisiaj (28.XI) rano szroni, zima jest w zasięgu dłoni.

## ● LISTOPADOWI SOLENIZANCI

**Renata (12.XI)** – imię to pochodzi z języka łacińskiego i oznacza – „odrodzona”, czy też „urodzona na nowo”. Imię to w Polsce pojawia się dopiero w XVII w. pod wpływem francuskim. Nosiła je Cecylia Renata (1611- 1644), żona Władysława IV, królowa Polski.

Renata to ryzykantka, nie może usiedzieć w miejscu, potrzebuje wielkich przedsięwzięć. Pragnie żyć intensywnie i dla tego celu jest gotowa popełnić wiele nieostrożności. Nie lubi się uczyć, ale mimo to odnosi sukcesy. Jest bardzo zaradna, a przy tym bardzo kobieca, kokieteryjna i zmysłowa. Nigdy nie odmawia pomocy, uśmiechając się tak jakby wszystko było dla niej łatwe.

Zdrobnienia: Rena, Renusia, Renia, Renatka.

**Zdzisław (28.XI)** - słowiańskie, staropolskie imię męskie, złożone z dwóch członów; Zdzie (Zdzi-) – „kłaść, uczynić, zdziałać, zrobić” i – sław – „sława”, lub „podziwiać sławę”.

W Polsce od XII w. imię to występowało w różnych formach m. in. jako; Zdzisław (1198), Zdziesław (1228), Zdziesz (1398), Zdzisz, Zdziszo (1386), Zdzieszek (1404). W dalszych latach rzadziej lub wcale nie używane, aż dopiero w XIX w., najpierw w literaturze, a później jako imię chrzestne. Dziś rzadziej nadawane, liczniej występuje wśród mężczyzn starszego i średniego pokolenia. Mężczyzna o tym imieniu jest osobnikiem kochającym naturę, przyrodę. Jest miłośnikiem życia, zatem robi wszystko, by życie kształtować, formować według własnych ideałów i potrzeb. Zdzisław jest facetem szlachetnym, pracowitym, porządnym, cichym, kulturalnym, oraz inteligentnym. Stara się by takimi były jego dzieci. Łaknie wiedzy, lubi samokształcenie.

Jest oddany rodzinie - żonie, dzieciom. Ceni towarzystwo, kocha przyjaciół.

Zdrobnienia: Zdzich, Zdziś, Zdzisio, Zdzisiek, Zdzisek, Zdzichu.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Anna Matraszek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska  
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok\_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiacji materiałów i zmiany tytułów.

Szanowni Państwo

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania rodzinom, krewnym, przyjaciołom przybyłym z: Warszawy, Szczecina, Poznania, Koszalina, Ostrowca Świętokrzyskiego, Lublina, Białej Podlaskiej, Parczewa i jego okolic – Czeberaki, Zaniówka, Jasionka i Przewłoka, a także przybyłym z Puław oraz z gmin – Kurów, Kazimierz Dolny i Żyrzyn. Szczególne podziękowania składamy byłym współpracownikom z Włókienniczej Spółdzielni Pracy i byłej załodze Posterunku Policji w Końskowoli, którzy przybyli w komplecie, oraz przedstawicielom różnych instytucji, w tym delegacji z Komendy Powiatowej Policji w Puławach wraz z zabezpieczeniem trasy, delegacji z wartą honorową OSP Końskowola, delegacji Leśnictwa Wola Osińska. Podziękowanie składamy także sąsiadom, koleżankom, kolegom oraz wszystkim mieszkańcom osady Końskowola i okolicznych wiosek, księżom, obsłudze kościelnej, Orkiestrze Dętej, jak też wszystkim uczestnikom, którzy złożyli tak liczne kwiaty i w dniu 24 września br. wzięli udział w ostatniej drodze pożegnania zmarłej Ukochanej Żony, Matki i Babcy

Ś † P

**Mirosławy Milanowicz**

Serdeczne podziękowanie składają:

mąż Zdzisław, córka Ewa i syn Cezary wraz z rodzinami

## Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Antoniak Stanisława	(83)	Końskowola
Zdun Stanisław	(69)	Chrzachów
Próchniak Józef	(59)	Końskowola
Wociór Henryk	(59)	Skowieszyn
Dębczak Halina	(57)	Stara Wieś
Sykut Stanisława	(87)	Skowieszyn
Kozak Stanisław	(57)	Sielce
Świtalski Wiesław	(67)	Sielce



## SPORT W GMINIE

14.10.2007

SEROKOMLA Janowiec – POWIŚLAK Końskowola 0 : 3

Bramki zdobyli: Krzysztof Romanowski, Rafał Ciucias, Michał Tynecki

21.10.2007

POWIŚLAK Końskowola : MAZOWSZE Steżyca 0 : 5

27.10.2007

MKS STAL II Poniatowa – POWIŚLAK Końskowola 0 : 0

04.11.2007

BKS Bogucic – POWIŚLAK Końskowola 4 : 1

Bramkę zdobył: Piotr Szarowolec

11.11.2007

POWIŚLAK Końskowola – WILKI Wilków 2 : 0

Bramki: Rafał Ciucias, Marcin Rożek

Więcej informacji na: [www.powislak-konskowola.go.pl](http://www.powislak-konskowola.go.pl)

## Końskowolska nekropolia

### Ślady Odrowążów

Cmentarz w Końskowoli. Wrzesień, daty nie pamiętam. Msza na cmentarzu. Przelotny deszcz i wiatr. Wchodzę z parasolem między groby. Ustawiam się tak, by parasol chronił nie tylko mnie, ale i inną osobę. Spoglądam na dół. Spod starego wianka wystaje część płyty z piaskowca. Na płycie rysunek – pierwszy raz widzę taki na naszym cmentarzu. Tarcza ze strzałą i stylizowane pióra nad tarczą. Zdejmuję wianek – Ś.P. TOMEK ODROWĄŻ WILKOŃSKI. Miał zaledwie cztery latka. I sentencja – „Nad śmierć silniejsza siła ukochania”. Skąd w Końskowoli Odrowąże? Nigdy nie słyszałam tu takiego nazwiska.

Szukam w internecie. Znajduję współcześnie żyjących – Bogusław Odrowąż Wilkoński, Jakub Odrowąż Wilkoński. Dzwonię do Wałbrzycha do Pana Bogusława. Jest zaskoczony i zadowolony. Buduje drzewo genealogiczne rodziny Odrowążów Wilkońskich. Przypuszcza, że nagrobek w Końskowoli skrywa rodzinną tajemnicę. Zapis w księdze zgonów Parafii Końskowola z dnia 20 maja 1937 roku – „20 maja 1937 roku o godzinie ósmej stawili się Wiesław Wilkoński, lat 34, rządcą folwarku Pulki i Zygmunt (trudne do odczytania nazwisko) leśniczy z Woli Osińskiej i oświadczyli, że w dniu 15 maja o godzinie 21 zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus w Lublinie Tomasz, syn Wiesława i Marty z Czarnackich (Czarnockich?) małżonków Wilkońskich, lat cztery mający (podana ilość miesięcy i dni), urodzony i zamieszkały przy rodzicach w folwarku Pulki. Co się stało z rodzicami Tomka i co z jego ewentualnym rodzeństwem? Ojciec zginął prawdopodobnie w okresie wojny, matka wyjechała. Pan Bogusław Odrowąż Wilkoński mówi, że niedawno zmarła, ale żyje siostra małego Tomka.

Wysłałam panu Bogusławowi dwie fotografie nagrobka i treść zapisu w księdze zgonów. Być może dowiemy się czegoś bliższego na temat rodziny małego Tomka, pochowanego na naszym cmentarzu. I to cała historia nagrobka, który po raz pierwszy zauważyłam we wrześniu.

Teresa Rybicka

### „Skąd przychodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?”

Na końskowolskim cmentarzu znajduje się płyta nagrobna na której widnieją słowa: *Tu leżą w pokoju prochy syna pułkownika Zajcowa, malca jednorocznego, Leonida, jedyne dziecko swoich rodziców, pozostających w głębokim smutku. 18 czerwca (lub lipca) 1855.*

Skąd wątpliwości dotyczące miesiąca? Napis jest bowiem wykuty po rosyjsku, a nazwy tych miesięcy są w tym języku podobne. I to upływ czasu uniemożliwia już teraz rozpoznanie jakiego dnia zmarł synek pułkownika Zajcowa. Jak wiele osób wie, że taka płyta znajduje się na cmentarzu końskowolskim? I gdzie na tym cmentarzu leży? Na pewno łatwo ich policzyć na palcach jednej ręki. A płyta ta, nie jest przecież jedynym tego typu zabytkiem. Jest wiele pomników, płyt nagrobnych, krzyży, które choć nie uznane za zabytki, są czasami jedynym już dziś istniejącym świadectwem życia kogoś sprzed 50, 60, 100 lat. Czy mamy pozwolić, by podzieliły los macew wmurowanych w ulicę Pożowską? Czy nadal będą przetrucane z miejsca na miejsce, bez szacunku dla ludzi, po których są ostatnim wspomnieniem? Czy może da się je zachować nie tylko jako zabytki, ale czasami także jako ostatni dokument o tych, którzy odeszli?

Anna Matraszek





# BANK SPÓŁDZIELCZY W KOŃSKOWOLI



Szanowni Państwo!

Bank Spółdzielczy w Końskowoli ma przyjemność poinformować o produktach przygotowanych z myślą o naszych Klientach:

## Lokaty oszczędnościowe „z Mikołajem”

- Otwierana na 1 lub 3 miesiące,
- Atrakcyjne oprocentowanie 1,9% w przypadku lokaty miesięcznej oraz 2,4% w przypadku lokaty 3 miesięcznej.

## Kredyt konsumpcyjny sezonowy „Świąteczny”

- ✓ Okres spłaty do 12 miesięcy,
- ✓ Kwota kredytu od 500 zł do 5000 zł,
- ✓ Oprocentowanie zmienne - 9,0% w skali roku.



**Bardzo tanie  
kredyty!!!**

## Kredyty rolnicze „Preferencyjne”

- ✓ Kredyty na inwestycje w gospodarstwach rolniczych,
- ✓ Okres spłaty w zależności od linii kredytowej do 20 lat,
- ✓ Niska, zmienna stopa procentowa do **3,75%** w stosunku rocznym,
- ✓ Prowizja za przyznanie kredytu wynosi zaledwie **2,0 %**,
- ✓ Kredyty z dopłatami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

**UWAGA !!!!**

**SPRAWDŹ WAŻNOŚĆ SWOJEJ KARTY DO BANKOMATU  
ODBIERZ W BANKU NOWĄ KARTĘ**

**Bank Spółdzielczy w Końskowoli**

Jesteśmy do Twojej dyspozycji: od poniedziałku do piątku od 7<sup>15</sup> do 17<sup>00</sup>

ul. Lubelska 91 A, 24-130 Końskowola

tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219

e-mail: [bskonskowola@wp.pl](mailto:bskonskowola@wp.pl), [www.bskonskowola.pl](http://www.bskonskowola.pl)